

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:

X. Stanisław Ciałczyński
w Poznaniu.

Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:

„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:

„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w III. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 5000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 6065 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 6000 m. — Cena ogłoszeń 700 mk. za milimetr.

Ogłoszenia z Niemiec przyjmuje biuro „Par“ w Poznaniu lub Berlinie S. W. 68, Neuenburgerstr. 4.

Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 28.

Poznań, dnia 15 lipca 1923 roku.

Rok XXIX.

KOŚCIÓŁ DOLAROWY.

Sekta Hodura, to nie żaden »kościół«. Kto zaś koniecznie sektę tę chce nazwać kościołem, to niech nie mówi »kościół narodowy«, lecz »kościół dolarowy«, bo nie naród, lecz dolary go podtrzymują. Takie zdania słyzy się dość często.

Rzeczywiście, czyż nie jest to obelgą rzuconą w twarz milionom Polaków katolików, jeżeli garstka wichrzycieli Hodura nazywa siebie »kościółem narodowym«, jakoby wszyscy inni Polacy nie byli narodowo usposobieni i nie czuli po polsku? Jakto? Więc wszyscy Polacy katolicy od chrztu Mieszka I. w r. 966 aż do naszych czasów nie kochali Polski, nie wiedzieli, co to jest prawdziwa miłość Ojczyzny, lecz miłość tę odkryli dopiero od r. 1897 Hodurowcy w Ameryce. Więc tylko oni są prawdziwymi »narodowcami«, tylko oni zdobyli patent i monopol na prawdziwy patriotyzm? Może kto sądzi, iż tego Hodurowcy nie twierdzą; iż mimo przyjętej nazwy »kościół narodowy« nie przypisują sobie wyłącznego posiadania prawdziwej miłości Ojczyzny. Tak może myśleć, kto nie zna pięknych słówek i wywodów sekcjarzy Hodura. Kto poznał ich bliżej, kto czyta ich gazety, ten wie, w jakie piórka się stroją, a jednym z najpiękniejszych piór ma być właśnie ich rzekomo najczystszy patriotyzm. Kto nie wierzy, niech przeczyta, co napisali w odezwie zapraszającej na zjazd, zdaje się, nie doszły do skutku. Oto pisali tam, że »wielu szlachetnych ludzi dlatego oddała się od katolickich księży, bo nie mogą pogodzić swej miłości

prawdy, wolności i służby dla ludowej, narodowej Polski, z duchową zależnością od rozpanoszonego, przed nikim nieodpowiedzialnego duchowieństwa i jego systemu, dawno już potępionego przez Boga i dobrze a prawidłowo myślących ludzi«.

Ciekawa rzecz! Wolności i służby dla narodowej Polski nie można pogodzić ze zależnością od katolickiego duchowieństwa, czyli z religią rzymsko-katolicką. A więc źle kochamy Polskę, jeżeli jesteśmy

katolikami. Katolik, głoszą Hodurowcy, zależny w rzeczach wiary od swego duchowieństwa i Ojca św. nie może kochać Polski. Kto więc chce być dobrym Polakiem, niechaj wstępuje w szeregi sekty Hodura, bo to jedyna i najpewniejsza droga, by zostać Polakiem-patriotą. Tylko Hodur z zastępem swoich ludzi zbuduje silną, wielką i potężną Polskę, on jedynie zbawi Polskę! Tak wołają na całe gardło Hodurowcy od lat kilku. A jeżeli spytamy: dlaczego my katolicy rzekomo



Na „Anioł Pański“.

nie kochamy należycie Polski? — to za nich odpowie nam ich »dzielny i pobożny« obrońca Stapiński: »Bo wy i wasi księża słuchacie Rzymu, a dopóki Rzym rządzi sumieniem polskim, dopóty Polska jest tylko pozornie niezawisła«.

»Tak, gdybyście, wołają ci fanatycy, zerwali z Rzymem, gdyby wasi księża stali się zależni od władzy świeckiej, państwowej, od naszych ministrów, szefów, referentów, urzędników i policjantów i ich rozkazów słuchali także w sprawach kościelnych; gdyby wasi księża ludu słuchali i jego delegatów parajal-

nych, wtedy byłaby Polska wolna i niezależna, wtedy dopiero Kościół nasz stałby się prawdziwie Chrystusowym Kościołem i katolickim». Takie urągawiska rzucają nam w twarz Hodurowcy, a wtórują im jednogłośnie nasi «polscy» socjaliści. Bo i socjaliści w Polsce stali się u boku Hodura bardzo pobożnymi ludźmi i nagle zapalili wielką miłością do religii, co prawda tylko Hodurowej. Może nam ta spółka Hodurowców i socjalistów da jeszcze inne cenne rady i wskazówki, jak kochać Polskę?... Wszystkim wiadomo, że socjaliści w sprawach partyjnych bynajmniej nie trzymają się tylko ciasnych granic Polski, daleko poza Polską, w obcych nawet wrogich nam narodach szukają oparcia i rozkazów dla siebie. Niedawno delegaci naszych socjalistów uczestniczyli w zjeździe socjaldemokracji w Hamburgu i tam z nabożnem skupieniem słuchali upomnień i rozkazów żydowskich, niemieckich i innych głowaczy. Czy i tu kto śmiał powiedzieć, że dopóki

Hamburg lub wogóle przywódcy zagraniczni socjalizmu rządzą sumieniem polskich socjalistów, dopóty Polska jest tylko pozornie niezawisła. Przecież «co wolno wojewodzie, nie wolno golibrodzie» — powiada przysłowie. Wolno socjalistom lub Hodurowcom zależeć od obcych, zagranicznych władz, nie wolno jednak katolikom zależeć od Rzymu i Ojca św. Co więc powinni zrobić? Uczą nas socjaliści: »Zamiast od Rzymu, bądźcie zależni od Hamburga, zamiast Ojca św. słuchajcie Hodura, Marksa itp. To czynicie a zbawicie Polskę«!

Dosyć już tych uragań! Dosyć tych fałszywych piór patrijetyzmu przykładanych przez Hodurowców, i ich czerwonych obrońców.

Odyby nie dolary, któremi tak hojnie szafują, kościół ich dolarowy nieby nie wskórał. Z «miłości dla Ojczyzny», jak ją pojmują Hodurowcy, nikt nie poszedłby w szeregi zdrajców wiary rzymsko-katolickiej!

J. K.

Co to jest konkordat?

Na łamach naszych najróżnorodniejszych czasopiśmie czyta się dość często uwagi o konkordacie, jaki ma stać się pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską. Gdyby mowa była o zawarciu traktatu lub ostatecznie konwencji, to możeby ciekawość nie była tak wielce poruszona, ale rozbudza się tę ciekawość, skoro mowa właśnie o konkordacie. A przecież konkordat to ostatecznie też rodzaj traktatu czy konwencji; odnosi się jednak nie do spraw wojennych ani wojskowych, jeno do spraw religijnych Kościoła katolickiego; stąd się zawiera pomiędzy Stolicą Apostolską a państwem odnośnym w naszym przypadku z Polską.

Z nazwy swej konkordat z łaciny oznacza to, co zostało po skończonem porozumieniu obydwóch stron uzgodnione; w dalszym rozwoju oznacza sam układ uzgodniający albo nawet sam dokument piśmienny, w którym są zestawione sprawy uzgodnione.

Chodzi tedy w każdym razie o uzgodnienie pewnych kościelnych spraw. Na jakiej podstawie jest takie uzgodnienie bardzo pożądane albo może nawet konieczne? Wylania się taka podstawa, skoro do pewnych spraw podnosi swe prawa Kościół katolicki; ale zarazem też państwo, a więc i Polska. Aby tedy zgóry uniknąć wszelkich nieporozumień i zatargów, ustala się w konkordacie zasady, które mają być prawidłami przy załatwianiu takich spraw, jakie mogłyby być źródłem czy sposobnością do niemiłych tak dla państwa jak i dla Kościoła nieporozumień.

W naszych więc czasach konkordat jest drogą pokojową, który rozgranicza i ustala pewne prawa Kościoła wobec państwa, względnie państwa wobec Kościoła.

Inaczej było dawniej. Początku konkordatów szukać należy w rzeczywistych nie raz bardzo długich zatargach pomiędzy państwem a Kościołem. Mianowicie w Niemczech toczyła się długie czasy walka pomiędzy papiestwem a cesarstwem o mianowanie biskupów i przekazywanie im władzy duchownej. Cesarze rościli sobie prawa, że chcieli im oddawać władze udzielnych panów na hrabstwa albo księstwa przez wręczenie odznak świeckich razem z władzą kościelną; poprostu uważać ich chcieli jako swoich zupełnych lenników. Przeciw temu wypaczeniu pojęć i praw wystąpili papieże; w końcu doszli do celu w t. zw. konkordacie wormackim, bo zawartym w r. 1122 w Wormacji pomiędzy papieżem Kaliksem II, a Henrykiem V. Stało na tem, że cesarz zrzekł

się przypisywanego sobie prawa, aby doręczać odznaki pastorała biskupiego i pierścienia, jakoby oddawał biskupom władzę kościelną; wybór biskupów względnie opatów miał być odtąd wolny i dopełniać się przez duchowieństwo. Natomiast władzę świecką miał cesarz oddawać wybranym swobodnie biskupom przez oznakę bęfla, boć biskupi jak i opaci byli udziałem nieraz panami na ziemi niemieckiej.

Konkordat ten wormacki nie jest historycznie pierwszy, bo podobne zatargi w podobny sposób już zostały załatwione w Anglii konkordatem londyńskim z r. 1106 i 1107, ale dlatego do wyjaśnienia jest ważny, że odtąd utarła się nazwa konkordatu jako ugody pomiędzy państwem a Kościołem; nadto wykazuje z treści swej, o jakie to sprawy i prawa chodziło. Jako ugoda zawarta nosi ten konkordat także nazwę pokoju albo traktatu; napotyka się też nazwę konwencji przy konkordacie z r. 1801 pomiędzy Stolicą Apostolską a Francją jako i przy konkordacie z Austrią w r. 1855.

Ogłasza takie konkordaty Stolica Apostolska osobnym piśmem, w formie bulli; jeśli mają charakter układu międzynarodowego, to traktat taki podpisują pełnomocnicy, następnie zaś ogłasza go Ojciec św. na konsystorzu, zatwierdza bullą i ogłasza jako prawo kościelne dla państwa, z którym układ został zawarty. Na odwrót i państwo ogłasza układ zawarty i uznaje go formalnie jako część prawodawstwa państwowego. Tak się stało z bullą papieską w sprawie diecezji pruskich z r. 1821, kiedy biskupstwa co do granic zostały opisane, a przy tej sposobności kapituły zostały zreorganizowane, obsadzenie prebend kapitułnych zostało ustanowione, wybór biskupów przez kapitułę został ustalony.

Jeśli chodzi o układy konkordatowe z państwem niekatolickiem, a wylaniają się trudności, która strona ma pierwsza podpisać, to ogłasza Papież układ taki w formie konstytucji, rząd zaś odnośny w formie prawa państwowego. Wyjściem z tych trudności są także t. zw. bulle cirkumskrypcyjne, jakoby chodziło tylko o ustalenie granic biskupstw, kiedy przy tej sposobności określają się inne jeszcze prawa. Taką bullą cirkumskrypcyjną była wspomniana bulla z 1821 r. De salute animarum dla Prus, albo też z 1824 r. dla Hanoweru Impensa Romanorum Pontificum, w której rząd się godził na pobieranie dziesięcin przez kler katolicki.

Konkordat jest więc układem między Stolicą Apostolską a państwem na określenie praw wzajemnych w sprawach charakteru kościelnego.

Ik

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Każdy z nas młodych księży miał obowiązki względem swoich, czy to rodziców czy rodzeństwa. Każdy z nas pragnął zaspokojenia doczesnych potrzeb, poratowania potrzebujących, rodziców, rodzeństwa itp. Każdy z nas oglądał się wciąż za jakimś stałym dochodem. I ja napisałem listy poszukując miejsca dla siebie, choćby i miejsca nauczyciela domowego; za pośrednictwem »Czasu« krakowskiego ofiarowano mi miejsce nauczyciela do 2 chłopców w bliskości Wieliczki. Miejscowości nie wymieniam, bo jak najsmutniejszych doznałem tam wspomnień. Proboszcz miejscowy bowiem i kolator byli z sobą w niezgodzie, a ta niechęć odbiła się także i na mnie, biednym wygnańcu. Papiery moje X. proboszczowi nie wystarczały i do odprawiania mszy św. przypuścić mnie nie chciał. Udałem się do X. biskupa do Krakowa. Odpowiedź X. biskupa nadeszła po 3 tygodniach i była nader uprzejma. X. proboszcz jednak miał swe prawa. Naznaczenie czasu, kiedy w kościele mszę św. odprawić mogłem, do niego należało. Naznaczył godz. 7-mą rano. Muszę tu zaznaczyć, że to było porą zimową. Nie do przyjemności to należało, kiedyś ja od dworu nie miałem kawała drogi do kościoła przez metr wysokie kupy śniegu w pomroku nocy się przebił. A kiedyś do kościoła się dobił, był zamknięty, bo p. nauczyciel, który kościół otwierał, jeszcze nie raczył wstać, więc po śniegu i gołoledzi spacerując i szczerkając od zimna zębami, musiałem czekać, aż mi kościół otworzą. I z kim tu w takim kącie zamarym żyć? Na probostwie byłem gościem bardzo rzadkim, w domu byłem nauczycielem dreczonym przez 2 chłopców nieuków. Kontent byłem, gdy się stamtąd wydostałem. Ale gdy do miejsc opuszczałem, X. proboszcz nawet mi furmankę dał

na kolej do Wieliczki; kolator bowiem zmienił postępowanie swoje, nie chciał mnie zwolnić, ani dać furmanki. W tym czasie X. kardynał Ledóchowski z więzienia ostrowskiego wypuszczony, w podróży swej do Rzymu przyjechał do Krakowa i uroczystie był przyjmowany przez duchowieństwo i obywatelstwo. I ja wybrałem się na powitanie J. Eminencji. Było nas tam zebranych 9 księży wygnańców, którzyśmy pragnęli naszego kochanego arcybiskupa i kardynała powitać. Niestety X. kardynał po więzieniu pruskim, tak był słabym i cierpiącym, że ledwie 4-go dnia mógł nas przyjąć i kilku tylko słowami do nas przemówiwszy, pobłogosławił i pożegnał.

Krótko potem, wciąż szukając jakiegoś zajęcia i utrzymania, udałem się nad granicę Wołynia, gdzie mnie bardzo uprzejmie na posadę nauczyciela domowego zaproszono. Było to kilkanaście mil za Lwowem. Przedstawiono mi 2 chłopców do nauki. Ale niestety chłopcy mówić po polsku nie umieli, bo w tej rodzinie dzieci podobno dopiero z 10 rokiem życia poczynali mówić po polsku. Tak mi zaczęła mama z domu jakaś tam księżniczka tłumaczyć. Przekonałem się, że bona francuska swoim językiem do chłopców przemawiała i matka, z domu księżęcego, również językiem francuskim się posługiwała. Po miesiącu opuściłem ten dom bez żalu, nie czując w sobie powołania do uczenia dzieci polskich rodziców mowy polskiej. Bo jakże dzieci nauczyć się mają języka polskiego, kiedy matka tylko po francusku do nich przemawia i niańkę i bonę francuską dla nich trzyma. Sądziła może ta wielka pani, że ksiądz wygnańiec drugą niańką po polsku mówiącą będzie dla jej dzieci. Proszono, błagano mnie, abym pozostał. Bo w domu nie rozkosz, ale walka kulturalna, tak mi tłumaczono; więzienie mnie czeka. Wiedziałem ja to dobrze co mnie czeka, ale lepsza mi była ta walka niż ta »guwernerka« czyli »gubernatowstwo« jak tam w Galicji mówili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odwiedziny u X. arcyb. Cieplaka.

Władze sowieckie pozwoliły prof. Edm. Walshowi, szefowi misji Papieskiej ku niesieniu pomocy Rosji, odwiedzić w więzieniu na Butyrkach X. arcyb. Cieplaka.

X. arcybiskupa sprowadzono do jednego z biur więziennych, gdzie nań oczekiwał już prof. Walsh, surowy bowiem zakaz zabrania odwiedzać dostojnego więźnia w własnej celi. X. arcyb. był blady, oddawna nicogolny i zdawał się być niezdrowy, gość jego zaś ukryć nie mógł głębokiego wzruszenia, jakie na nim zrobił męczennik za wiarę i prawa Kościoła.

Przytłaczawszy, ucałował prof. Walsh z uszanowaniem rękę czcigodnego więźnia, na której nie widniał już pierścień arcybiskupski, następnie zaś rozpoczęła się rozmowa — w języku francuskim — jak było postanowione. Prof. Walsh zakomunikował X. arcyb. z polecenia Ojca św., iż Papież przesyła mu apostolskie błogosławieństwo, że go zapewnia o ojcowskiej swej życzliwości, o bezustannych modłach, które zań do Boga zasyła, oraz o szczerem pragnieniu przyścia mu z pomocą.

Oczy dostojnego więźnia zaszyły łzami wdzięczności, a gdy przeszedł moment pierwszego wzruszenia, X. arcyb. poprosił gościa, by złożył u stóp Ojca św. wyrazy wdzięczności za tyle oznak dobroci oraz za apostolskie błogosławieństwo, które krzepić i siłę dodawać mu będzie. Dodał też, iż zawsze i we

wszystkiem zadość czynić nie przestanie życzeniem Stolicy Apostolskiej.

W dalszym toku rozmowy mówiono o sprawach aktualnych. Na zapytanie, jak się czuje, odpowiedział X. arcyb., iż cierpi mocno, głównie nocami na kaszel; ceka jego znajduje się na trzecim piętrze więzienia na Butyrkach, a dzieli ją z X. Zielińskim; opuszczać mu ją wolno celem godzinnej przechadzki w podwórzu więziennem raz jeden dziennie. Administracja więzienia, jak się wyraził X. arcyb. zachowuje się wobec niego w sposób o ile możliwości grzeczny, w mierze jak na to zezwala surowy regulamin więzienny.

Pod koniec prof. Walsh wręczył X. arcyb. nieco żywności, mięsa i konserwów owocowych oraz wiele książek, wśród których znajdowała się także gramatyka włoska. X. arcyb. bowiem ćwiczy się w języku włoskim i angielskim.

Z uderzeniem godz. 3^{1/4}, urzędnik więzienny oznajmił, iż czas przeznaczony na odwiedziny minął i że rozstać się trzeba. X. arcyb. natychmiast odprowadzono do celi, odwiedziny te wszakże, choć krótkie, głęboką mu były niewątpliwie pociechą wśród cierpień i niedoli.

Jak doniosły pisma sowieckie, podobno obecnie X. arcyb. Cieplaka przeniesiono do wygodniejszej celi, a X. Zielińskiego uwolniono. Innych zaś kapłanów uwięzionych w więzieniu w Sokolnikach pod Moskwą, przewieźć miano do jednego z domów prawych w Moskwie.

Dostojni goście w Polsce.



Przyjazd królewskiej pary rumuńskiej do Warszawy.
Na dworcu warszawskim.



Odjazd z dworca.

Półtora wieku zamknięte dla Polaków podwoje zamku królewskiego w Warszawie i pałacu w parku Łazienkowskim naocześnie otwarte... Polska miała królewskich gości... Doczekały się piękne sale zamkowe, iż Polacy, właściciele królewskiej spuścizny doń powrócili. Nie stoi już żołdak rosyjski na straży naszych pamiątek, nie świecą »ikony« w cudnym łazienkowskim pałacyku... Rozradowany tłum witał radośnie tych, co w gościnę zjechali, wszak to do nas... do naszego rządu... do naszego prezydenta...

Przyjechał król i królowa rumuńska, by oddać Polsce wizytę i by zacieśnić węzły przymierza!

* * *

Król Ferdynand rumuński wstąpił na tron w 1915 r. po śmierci wuja swego, króla Karola, który umarł bezpotomnie.

Królowa Marja rumuńska jest księżniczką Edinsburgh, siostrzenicą królowej Wiktorji, kuzynką króla Jerzego V. i b. cara Mikołaja.



Królowa rumuńska Marja.

Królestwo rumuńskie ma dwóch synów, ks. Karola (następcę tronu) żonatego z Heleną siostrą króla greckiego Jerzego II. i ks. Mikołaja. Trzeci syn, ks. Mircea zginął w czasie wojny, otruty cukierkami rzuconymi przez Niemców.

Z trzech córek ks. Elżbieta zamężna jest za księciem greckim, ks. Marja za królem serbskim Aleksandrem. Trzecia ks. Ilenea (Helen) ma zaledwie 15 lat.

* * *

24. czerwca punktualnie o godzinie 10,30 przybył na dworzec główny pociąg, wiozący rumuńską parę królewską. Na dworcu oczekiwali króla: Prezydent Rzeczypospolitej z p. Wojciechowską, Marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Rady Min., szef sztabu gen., dowódca okręgu korpusu Warszawa,

komendant miasta, prezes Rady miejskiej, zastępca wojewody warszawskiego, komisarz rządowy na m. Warszawę, generalny inspektor armji, komendant policji, gen. adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej i t. d.



Po udekorowaniu króla orderem „Virtuti Militari“.



Podczas parady wojskowej w Mokotowie.

Fot. Sarjusz Wojski.



Pałac w Łazienkach.

Kiedy pociąg przybył na dworzec, do wagonu, którym jechał król, podszedł Prezydent Rzeczypospolitej i p. Wojciechowska. Prezydent z królem w ścisłym otoczeniu świty przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Po wzajemnych przedstawieniach członków rządu i świty, szereg powozów, poprzedzony przez trębaczów ruszył do Łazienek pod konwojem szwadronu honorowego.

O godz. 11,15 odprawiona została w kaplicy łazienkowskiej msza św., na której obecni byli królestwo rumuńskie, Prezydent Rzeczypospolitej, p. Wojciechowska i ścisła świta. O godz. 12 para królewska złożyła wizytę w Belwederze, o godz. 12,30 Prezydent i pani Wojciechowska odwiedzili królestwo w Łazienkach. O godz. 1,30 odbyło się w Belwederze śniadanie, o godz. 20 obiad na Zamku.

Ministrowie polscy zostali udekorowani wysokimi orderami rumuńskimi. Prezydent Witos i ministrowie Seyda i Szeptycki otrzymali Wielką Wstęgę Gwiazdy Rumuńskiej, a król Rumuński został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari” I klasy.

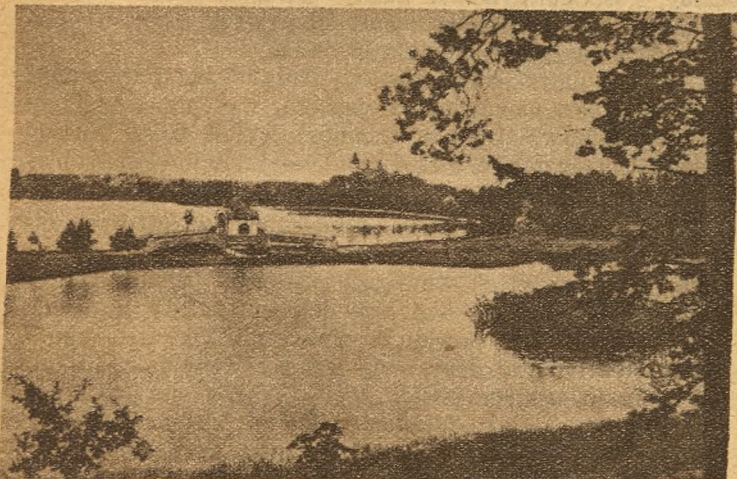
Z okazji pobytu w stolicy rumuńskiej pary królewskiej odbył się na błoniach mokotowskich wielki przegląd wojsk.

Rewja zrobiła na obecnych wielkie wrażenie. Dzielna postawa piechoty, doskonale wyposażenie, świetny wygląd klusującej kawalerii oraz reszta oddziałów były przedmiotem wyjątkowej owacji. Specjalnie gorąco był przyjmowany jadący galopem dywizjon artylerji.

Na zakończenie uroczystości odbyło się na zamku królewskim wielkie przyjęcie, na którym zgromadzili się posłowie i senatorowie, przedstawiciele wyższego duchowieństwa z kardynałem Kakowskim na czele, przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa oraz prasy, literatury i sztuki. Po wejściu na salę króla i królowej, prezydenta Rzeczypospolitej i p. Wojciechowskiej nastąpiło przedstawienie królom gości.

Dnia 26. czerwca odjechali królestwo, żegnani przez rząd, p. Prezydenta i jego żonę, przedstawicieli rządu i t. d. W powrotnej drodze królestwo zwiedzili Kraków, podejmowani również przez Krakowian uroczystie i z wielką okazałością.

KALWARJA WIELEWSKA.



Kapliczka nad Cedronem.



Dom Kafasza.

Kalwarja Wielewska.

Na Pomorzu, w ziemi Kaszubskiej, rozwija się praca planowa i gorliwa, aby zespolić z Macierzą ten prastary lud kaszubski, który prusactwo pragnęło zniemczyć do reszty. Duchowieństwo polskie stanęło na wysokości zadania w przełomowej chwili i wiedziało, w jaki sposób trafić do duszy ludu kaszubskiego, przywiązanego gorąco do wiary świętej katolickiej.

Na czoło tego duchowieństwa wybił się szerokiej miary działacz, X. Józef Szydzik, prob. w Wielu, pow. Chojnickim, ziemi kaszubskiej.

Znając dobrze nastroje religijne ludu i wiedząc, jak głębokie czuje ten lud przywiązanie do nabożeństwa t. zw. Kalwaryjskiego, stwarza wielkie dzieło, o którym za poetą rzymskim można powiedzieć, że »monumentum aere perennius« — że będzie »pomnikiem nad spiz trwalszym«.

Bardzo są ciekawe motywy budowy Kalwarji. Było to w r. 1915. X. prob. Szydzik był przekonany, że Polska powstanie i ziemia kaszubska, w której pasterzuje, połączy się z Polską. Pragnąc upamiętnić tę wielką chwilę, a zarazem stawić żywy obraz przed oczyma ludu kaszubskiego, że wraz z odrodzoną Polską zjawia się wielkie monumentalne dzieło, które po wieczne czasy będzie przypominało Kaszubom, że powstało dla uczczenia odrodzonej Polski i podziękowania Bogu za wskrzeszoną Ojczyznę, buduje na pięknej i prastarej ziemi kaszubskiej Kalwarję.

W r. 1915 sprowadza zdolnych artystów ze słynnej Christliche Kunst w Monachjum i na uroczych lesistych wzgórzach, położonych nad jeziorem Wielewskim, kreśli plany przyszłej Kalwarji. Potrafi wykorzystać chwilę i nie namyślając się długo, zabiera się do dzieła. Projekty co do najdrobniejszych szczegółów daje organizator, plan i techniczne opracowanie wychodzi z rąk zdolnego artysty p. Mayr'a.

Przyjrzyjmy się choć pokrótce, jak wygląda myśl przyobleczona w ciało?

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Darujcie mi znowu, kochani, że jeszcze niektóre listy Wasze pozostaną bez odpowiedzi, ale inną ważną sprawę mam na sercu. Tym razem chodzi o sprawę ciała naszego, o którym stare przysłowie mówi: Że w zdrowym ciele zdrowy duch mieszka...

W tych dniach rozmawiałem z pewnym starym lekarzem. Zaliłem się przed nim, że czas wojenny srogie poczynił szczyrby w zdrowiu ludzkości, zwłaszcza jednak młodzieży i wyliczyłem mu liczne wypadki znane mi słabości i niewytrzymałości młodzieży.

— Wiadomem mi jest panie Rafale — odpowiada mi ów lekarz — że pisujecie do pisma, które rozchłodzi się do licznych czytelników i bywa z uwagą przez nich i rodzinę czytane. Otóż zechciej sobie w pamięci notować, co powiem i im po swojemu powtórzyć, zawsze jakiś pożytek z tego będzie.

Naostrzyłem uwagę, boć to nowe dla mnie są rzeczy, o których mam pisać.

— Nie nowe ci prawdy będę opowiadał, ale srodze przez ludzi zaniedbane:

— Życie i zdrowie ludzkie rozwijać się tylko może w trzech warunkach: w słońcu, powietrzu i wstrzemięźliwości.

Wiadome każdemu, że warunki mieszkaniowe są też bardzo trudne i że nie zmieni się to tak zaraz na lepsze.

Od kościoła w Wielu do wzgórz lesistych oddalonych o pół kilom., brzegiem jeziora zasadzona jest piękna aleja, posiadająca od strony wody kilka rzędów drzew liściastych, z drugiej zaś strony iglastych. W środku alei znajduje się piękna w czystym barokowym stylu utrzymana kaplica z ołtarzem i wspaniałymi witrażami, jakby wstęp do Kalwarji, która znajduje się dopiero na wzgórzach.

Nieco dalej twórca Kalwarji przekopuje wąski przesmyk, oddzielający dwa jeziora Wielewskie i nad kanałem, nazwanym Cedronem, buduje otwartą kaplicę przechodnią i przejazdową, również z artystycznymi witrażami, przedstawiającymi typy polskie i na tle emblematów religijnych zdarzenia z dziejów naszych i z napisami wszędzie polskimi.

Zbliżamy się wreszcie do samego wzgórza. U stóp góry zbudowana kaplica otwiera drogę Męki Pańskiej. Następnie prowadzą wzwyż na 30 metrów kamienne schody, szerokie, wspaniałe, imponujące. Po przejściu schodów idziemy dalej ku górze i tutaj znajdujemy, w odpowiednich odległościach, na wzgórzach lesistych, oddzielonych głębokimi parowami, 14 kaplic, wszystkie utrzymane w prześlicznym baroku, każda zaś zupełnie różna pod względem rozmiarów i wykonania architektonicznego.

Nie będziemy opisywali w szczegółach każdej kaplicy, nadmienić tylko możemy, że kilka z nich mogłoby stanowić piękne świątynie. Obecnie idą roboty nad ukończeniem ostatniej kaplicy Chrystusa Pana, która ma być najwspanialsza i najbogatsza pod względem architektonicznym. Nie zapomniat także X. prob. Szydzik o pustelni, która wzniesiona została w postaci pięknego kaszubskiego domku.

Wszystko to powstało w ciągu niespełna 8 lat. Skąd się znalazły fundusze? Tajemnice może rozjaśnić tylko X. Szydzik, zapoznając ciekawych z ofiarnością ludu kaszubskiego, nie wspomni zapewne o własnym poświęceniu i własnych funduszach, które zdaje się, odgrywają główną rolę.

Rozważ jednak kochany Żegoto, czy właśnie w tym względzie nie grzeszy się najwięcej w mieście i na wsi.

Przypomnijcie sobie, jak to nieraz wygląda na podwórkach osobliwie wspólnych. Każdy wyrzuca śmiecie, resztki warzyw i jedzenia, nierzadko wala się padlina zdechłych małych i większych zwierząt, starsi i młodszy załatwiają potrzeby swoje tuż przed domem; wszystko to gnieje, rozkłada się i roznosi fetor i smród nieznośny, jakoby na przestrożę, że kryje się w tem i choroba, zaraza.

Nie poradzą na to i najsurowsze przepisy policyjne, każdy gospodarz domu, każdy ojciec i każda matka, jednym słowem wszyscy mamy obowiązek, żeby na podwórkach naszych panowała czystość.

A wewnątrz jak nieraz wygląda? Już i tak dość złego przynosi niezawiniona ciasnota, wywołana brakiem nowych domów. Do niej dochodzi jednak brak schludności. Ubogo ale chędogo! — takie powinno być hasło i w najuboższym kąciuku.

Co rano po dokładnem wymieceniu w każdym zaułku i kącie powinien być usunięty wszelki proch i kurz. Okna wymyte niech wpuszczają słońce, światło, latem na cały dzień, zimą kilka razy dziennie należy je otwierać, ażeby świeże powietrze wpływało do mieszkania. W gorętszej porze dobrze się jest przyzwyczaić do spania przy otwartym oknie, ażeby i nocą nie wdychać w siebie zatrutego oddechem kilku nieraz osób powietrza. Pościel, odzież wietrzyć, trzepać, czyścić koniecznie każdy powinien i już małe dzieci uczmy, żeby same o to dbały.

Ze zdumieniem, ale i z zachwytem oglądamy to wielkie dzieło. Skoncentruje ono życie religijne całych Kaszub, a niewątpliwie i z rozległych ziem polskich pójdą pielgrzymki, aby oglądać to wielkie dzieło sztuki, stworzone dla upamiętnienia wyroków Opatrzności Bożej we wskrzeszeniu Ojczyzny.

X. Józef Kruszyński.

Przypisek. Dużo nakładu jeszcze trzeba, aby to zbożne dzieło wykończyć. Społeczeństwo mogłoby swoją ofiarą przysłużyć się do wystawienia tego monumentalnego dzieła, a miałoby też przed Bogiem wielkie zasługi. Toć obecnie tylko jedna się buduje Kalwaria w całej Polsce. — Na intencje ofiarodawców odprawia się na Kalwarii w Wielu co miesiąc msza św. Konto czekowe: Poznań, 201817 pod adr. X. Szydzik, prob. Wiele (Pomorze). — Wszystkie katol. pisma uprasza się o powtórzenie.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

Daisy zwróciła się do ojca pytając, na co Nella nie mogła się odważyć.

— Wielki Boże! a to czemu?

— Dla przyczyn wynikłych z interesów — rzekł pan Gairdner szorstko. — Na kogo kolej?

— Czyżby interesa tak się nagle zmieniły? sądziłam, że to co postanowione, zwykle przedtem dobrze obmyślane.

— Są nieprzewidziane okoliczności, od których się jest zależnym, a których nie mogłybyście zrozumieć — odparł niechętnie.

— Czy bardzo jest tem zmartwiony? — zapytała Nella prędko ale cicho.

Koło siebie samego też musimy o czystość dbać, myć się często i dokładnie, nie bać się zimnej wody, i mydła.

Gdzie warunki są po temu, konieczne kąpać się trzeba — i nie bać się słońca, bo ono zdrowie przynosi, tylko głowę chronić trzeba przed porażeniem, gdy słońce bardzo piecze.

Ważną też a bardzo zaniedbaną jest skromność w ubraniu, a wstrzemięźliwość w jadł i napojach.

Na wsi i w mieście pozwólmy dzieciom chodzić boso w ubraniu lekkim i nieprzesadnym, co zwłaszcza u próżnych dziewcząt i panienek jest w modzie.

Zerwać też trzeba z przesadą, że wiele a jak najtłustiej jeść — jest największem szczęściem dla ciała ludzkiego,

Proszę popatrzeć często na ubogiego, ciężko pracującego człowieka, żyjącego nieraz przeważnie chlebem, mlekiem, warzywem, zdrowszy on i silniejszy od niejednego bogacza, co mięsem się przepasa a wódką i piwem każdy kęs zakrapia.

Jeszcze raz powtarzam: Słońce, powietrze, woda, schludność, wkoło siebie, umiarkowanie w jedzeniu i picu oto warunki zdrowia ludzkiego.

Nie, wszystko dobrze i dokładnie Wam powtórzył, eom u onego mądrego doktora zasłyszał, ale niechże i to Wam służy.

Ranu Bogu Was oddaję.

Wasz

Rafał Żegota.

— Nie pytałem się go o to. Czyja kolej? Zda mi się, że gramy w wista?

Z trzech dorosłych grających w wista, Pussy była jedyną, która poszła spać uradowana pod wrażeniem wygranej partii. Pan Gairdner w swoich snach nie mógł się uchronić od przygnębienia, zaś Nella opanowały sprzeczne wrażenia tak, że sen od niej odbiegł. Przykrość, jaką pewnie z tego powodu ma Wiktor, to była pierwsza jej myśl górnąca nad smutkiem z koniecznego rozłączenia, które spotęgowało jej uczucie w tej samej mierze, jak obecnie wiadomość, że to rozłączenie nie nastąpi.

Dotyczyło to przede wszystkim Wiktora, który musi tem być bardzo dotknięty... Po paru dniach oczekiwania pragnęła wiedzieć, co właściwie było tego powodem, a z powodu niesłychanej wstrzemięźliwości ojca w wyjaśnieniu sprawy musi się zwrócić do samego Wiktora, prosząc o wytłumaczenie... To da jej sposobność do należytego ocenienia sytuacji — bo czego najbardziej pragnęła, to świadomości tego, o ile jest tem dotknięty.

Sobota była oczekiwana przez nią jeszcze z większym upragnieniem niż zwykle, ale kiedy nadeszła, zjawilo się tylko kilku z młodszych gości, a ci na pewno nie wiedzieli.

— Pewnie jest znów u narzeczonej brata — pomyślała z przykrością.

Pan Beesly nie lubi go, więc go nie użyje do badania.

Lecz pan Beesly po ciężkiej walce z uczuciem, zadecydował, że nim przyjdzie odpowiedź z Wiednia, to znaczący zanim będzie miał rywala w swej mocy, nie zjawi się u Nelli.

W następną sobotę miał już odpowiedź Waltera, a list anonimowy już zrobił swoje. Czy doszło to do uszu Nelli? Czy już wie co o tem? To były palące pytania towarzyszące Beesly'owi, kiedy się stał w willi w Wimbledon na placu gry w fennisa. Szkoda, że niema Calcoth'a, pomyślał, byłby wołał jemu zostawić ogłoszenie nowiny, ale motylek bankowy wołał pofrunąć na innego rodzaju kwiatek niż tu obecne i nie prędzej można było na niego liczyć, jak na drugą sobotę. Nie; znając go Beesly, był zmuszony sam powoli przysposobić Nelli podejrzenia, ale jak i w jaki sposób i w jakiej mierze to uczyni, zależnem będzie od okoliczności.

Spojrzawszy na Nellę, zauważył, że ma nową suknię prześliczną, zdobną w koronki, nad którą ona i Madame Ambrosine naradzały się, ale była nadto elegancka do gry w tenisa, a robiona z myślą, że widzieć ją w niej będą upragnione oczy.

Nella była tak zajęta patrzeniem w jednym kierunku, że nie słyszała, jak się zbliżył i stanął za nią.

— Nie ma po co patrzeć na bramę — odezwał się z ironicznym uśmiechem — nikt już nie przyjdzie. Nella odwróciła się raptownie.

— O pan Beesly, nie zauważyłam pana. Czy pan nie gra w tej partii?

— Nie... Gaster mnie zastąpił przy pannie Daisy, tak, że mogłem się oddalić na chwilę.

— Ja bo nie czuję się usposobioną dziś do gry. Ta suknia jest trochę za długa. Może pan spocznie... — wskazała na niedaleko stojącą ławkę. Chociaż Nella nie lubiała pana Beesly, wiedziała jednak dobrze, że się w niej kocha i nie widziała powodu, żeby mu nie okazać trochę życzliwości. Pozbawienie się użycia swej władzy nad tym tak widocznym niewolnikiem byłoby przeciwne naturze Nelli, której władza była tego rodzaju, że działała bezwiednie niezależnie od myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe książki.

X. Arcybiskup Teodorowicz: **Na przełomie.** Przemówienia i kazania narodowe, str. 344. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Na treść dzieła składa się dwadzieścia przemówień, związanych ściśle z historią kilku ostatnich lat, tak znamienitych w losach naszego kraju. Z każdej karty tej wartościowej księgi tchnie głęboka miłość Ojczyzny, a szerokie spojrzenie dziejowe autora, otrząśnięte z małości polityki dnia powszedniego, drobnych zawiści i utarczek partyjnych sprawia, iż nie tylko kapłan znajdzie w niej wiele cennych myśli, ale również każdy inteligentny czytelnik odniesie istotną korzyść po przeczytaniu tego dzieła. Cena 54.600.

R. H. Benson. **Paradoksy katolicyzmu**, str. 176. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Autor z właściwą sobie niepospolitą śmiałością i szerokością pojęć rzuca mnóstwo nowych myśli i oryginalnych poglądów, biorąc za podstawę dualizm doktryny chrześcijańskiej i wykazując wewnętrzną spójność, logikę pozornych sprzeczności, wyjętych z Ewangelii i życia Kościoła. Cena 16.800. Zastrzeżenie: Ze wzrostem drożyzny, ceny ulegają zmianie.

X. W. A. **Śpiewniczek kieszonkowy**, Poznań 1923, jest zbiorkiem najulubieńszych pieśni młodzieżowych: patriotycznych i okolicznościowych. Śpiewniczek ma format niewielki, kieszonkowy, praktyczny i wygodny dla uczęszczającej często na zebrania oświatowe i biorącej udział w wycieczkach i ćwiczeniach fizycznych młodzieży naszej.

X. W. Adamski: **Jak zakładać Stowarzyszenia Młodzieży**. Poznań 1923. Biblioteka Organizacyjna Nr. 1. Jest jedynym w tej dziedzinie wyczerpującym podręcznikiem omawiającym zakładanie oświatowych stowarzyszeń młodzieży, których ruch w obecnej dobie odrodzenia Polski wzrasta z dniem każdym. Autor w swej wieloletniej pracy oświatowej zebrał bogaty plon doświadczeń, na nich więc oparł swoje wskazówki, a dotyczą one: przygotowania terenu dla mającego powstać stow., samego założenia tegoż i systema-

tycznej dalszej jego działalności. Warunki wsi i miasta uwzględniono odrębnie; na końcu podana w skróceniu Ustawa Stow. Młodz. Polskiej.

Z dawniejszych wydawnictw tego autora przypomnieć należy: Biblioteka Oświatowa Nr. 1: **Jak przemawiać w Stowarzyszeniach Młodzieży**, gdzie podane są niezbędne wskazówki tak ideowe jak i techniczne, ważne dla mówców i prelegentów na zebraniach oświatowych.

— Biblioteka Oświatowa Nr. 2: **Jak przygotować młodzież do słuchania i wygłaszania wykładów**, jest jakoby dopełnieniem powyższego, a wciąga i zachęca samą młodzież do próbownia swoich sił w tym kierunku.

Klimek: **Lekka Atletyka i Musztra**. Biblioteka Wychowania Fizycznego Nr. 3 i 4 mają doniosłe znaczenie w obecnym letnim czasie, kiedy to ruch sportowy w całej pełni

rozwijać się może. — Z okazji zaś końca roku, gdzie tłumnie opuszczają szkoły szeregi młodzieży zatrudnionej w najbliższej przyszłości w kupiectwie i rzemiośle przypomnieć należy:

X. W. Adamski: **Zagadnienie wyboru zawodu i pracodawcy**. Jestto zbiór cennych wskazówek i rad, a dotyczą one ściśle dalszego losu opuszczającego szkoły chłopca.

Wydawcą wyżej wymienionych podręczników jest: Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Poznaniu. Skład główny z zamówień: Spółka Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Poznań, Poczta 15.

»Cyrograf« J. Orwicza, powiastka o młodym studencie, który porzucił naukę i świetne nadzieje na przyszłość, aby ratować z nędzy rodzinę swej siostry — to też podpisuje ów »cyrograf« na trzy lata pracy nauczycielskiej na wsi — łamiąc sobie karierę na zawcze. Cena 2.500.

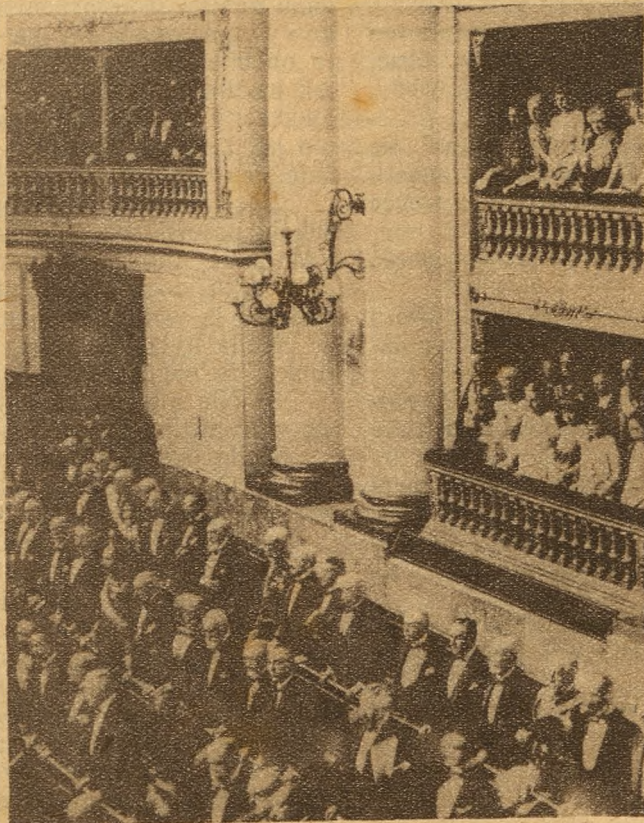
Książeczka wymieniona wyszła nakładem Księgarni św. Wojciecha.



Z dalekiego Wschodu.

Książę japoński Tokugara udaje się ze swiatą do pagody.

Sennecke.



W dniu otwarcia parlamentu hiszpańskiego.

Widok na łoża dyplomatów.

Sennecke.

Jubileusz księży Salezjanów w Polsce.

Dwudziestopięćlecie pracy księży Salezjanów na ziemiach polskich obchodzone było dnia 2. lipca w Oświęcimiu z niezwykłą uroczystością, przy napływie kilkudziesięciotysięcznej rzeszy wiernych. W drugim dniu poprzedzającego uroczystość trydium, w święto Apostołów Piotra i Pawła, ks. biskup Nowak dokonał konsekracji dzwonów. — Jeden dzwon imieniem »Józef« jest darem kolejarzy oświęcimskich, drugi większy pod wezwaniem Wspomożycielki Wiernych sprawili Pomocnicy Salezjańscy. Ks. Biskup w przemówieniu przypomniał, jak w roku 1819 na rozkaz Józefińskich rządów zostały wywiezione z tego miasta kościelne dzwony. Kościół jednak — mówił — ufundowany na opoce, trwa dalej, chociaż padają trony cesarzów i królów i odnawia się, gdyż dzięki Opatrzności na ruinach klasztoru i kościoła po-dominikańskiego stanął zakład wychowawczy księży Salezjanów, oraz łaskami słynąca świątynia Matki Boskiej Wspomożycielki. Niechże nowe dzwony zwołują przez długie wieki wiernych na to miejsce, skąd setki młodzieży polskiej wynoszą naukę i zapal do życia chrześcijańskiego. W sobotę przybył do Oświęcimia Nuncjusz Lauri w towarzystwie ks. dr. Hlonda. Dostoynego Gościa otoczonego banderą Krakusów witał przy pierwszej bramie tryumfalnej burmistrz miasta mową łacińską, a przy drugiej proboszcz miejscowy, na czele parafian, którzy się stawili z chorągwiami i obrazami. Na dziedzińcu Zakładu Salezjańskiego przywitał Nuncjusza ks. dr. Tirone. Inspektor Salezjanów i mały uczeń gimnazjum zakładowego wierszem włoskim. Ks. Nuncjusz dziękując za entuzjastyczne przyjęcie, życzył Zgromadzeniu Salezjańskiemu dalszego pomyślnego rozwoju w Polsce. Wieczorem urządzono po ulicach miasta capstrzyk z orkiestrami i pochodniami.

W niedzielę przybył Prymas, J. E. kardynał Dalbor, który pontyfikował sumę. Kazanie wygłosił ks. biskup Nowak. Jednocześnie odprawiał sumę pod gołem niebem na dziedzińcu zakładowym ks. dyr. Wólcik z Antoniewa.

Po sumie odbyła się po mieście wspaniała procesja mariańska z udziałem Nuncjusza, Prymasa, Biskupów, Pralatów, Przełożonych zakonów i przedstawicieli władz świeckich. Przed kościołem Sióstr Serafitek ks. Prymas odczytał poświęcenie narodu polskiego Matce Bożej Wspom. Wiernych. Nieprzeliczone tłumy uczestników procesji powtarzały słowo za słowem akt poświęcenia. Adm. apost. G. Śląska ks. dr. Hlond w podniosłym przemówieniu uwydatnił znaczenie dla Kościoła i narodu polskiego tej jubileuszowej uroczystości salezjańskiej.

Na zakończenie obchodu urządzono popisy Sokółów zakładowych i uroczystą akademię.

w Poznaniu od 1 lipca rb.; X. Łakota Stanisław, wikariusz przy kośc. Serca P. Jezusa w Poznaniu, na wikariat w Jankowie Zalesnym od 1-go lipca rb.; X. Michałowicz Czesław, wikariusz przy kośc. św. Trójcy w Gnieźnie, powołany do pracy w Związku kat. Robotników do Poznania.

Następujący neopresbiterzy: X. Czemplik Wincenty do Lwówka od 1 czerwca rb. Od 1 lipca rb.: X. Abt Stefan do Ostrowa, X. Bąk Jan na III. wikariat przy kośc. Serca P. Jezusa w Poznaniu, X. Kowalski Wincenty do Ostrzeszowa, X. Kundegórski Edward do Kórnik, X. Owczareczak Wojciech do Obornik, X. Rossa Edmund do Zakładu głuchoniemych w Kościanie, X. Milka Józef do Wronek.

Co słyhać z polityki?

Praca sejmu.

Wakacje! A co za ulga! — w polityce oznacza to mniej swarów, intryg, pozostawienie rządowi swobody w działaniu, słowem uspokojenie się umysłów i możność wykonania pracy przez sejm i senat przepisanej. Już **rozjechali się** posłowie na wywczasy nie całomiesięczne — z jakim uczuciem? czy spełnili, co do nich należało? Różne są głosy o tem. **Niezadowolony** z pracy poselskiej i nowej większości jest przede wszystkim p. Władysław Grabski. Podał się **do dymisji**. Ale i z niego nie wiele miał pociechy Witos i prawica. Grabski żądał podatków **wielkich i rychłych**. Sejm mu dał podatki **ani wielkie ani rychłe**. Grabski żądał **oszczędności w wydatkach**. Pierwszą nieoszczędnością było **mianowanie komisarza** od znoszenia urzędów i zbytłych kosztów. Prawda, ktoś musi za tę czynność brać pieniądze, aleć nie widzimy jeszcze owoców tej oszczędności, przeciwnie, niezadługo ujrzymy **nowego ministra reform rolnych**, a co nas jeszcze kosztować będzie **przeprowadzenie wywłaszczenia!** Słowem niby to się oszczędza w zapowiedziach, ale ty, maszyna drukarska, daj ile możesz! I — ta dziwnie mocnej budowy maszyna nie psuje się, dając z niezwykłą hojnością marki rozmaitego koloru i wielkości z panienkami i bez panienek. Prawda, **znowu tu wina drożyzny**, a jeszcze bardziej tego nieznośnego krzyku: drożyzna nie do wytrzymania! Tymczasem widmo jej **nie jest tak groźne**, jak je maluje ręka przewrotnych pismaków lub jakby je pragnęli widzieć socjaliści, ale ten krzyk oddziaływa na rzesze robotnicze i już słyhać o **strajkach warsztatów kolejowych** małopolskich, gdzie rej wodzą »towarzy-sze«. Na drożyznę jedna rada — to praca, każdy w swoim kółku, więc gdy o pracy mowa z konieczności jeszcze raz rzucamy okiem na gmach przy ulicy Wiejskiej i pytamy, co tam zaszło w dniach ostatnich? Po uporaniu się z **podatkami i budżetem** tymczasowym, przysła kolej na **amnestję**. Ale zdania o łasce są różne. Jedni wierzą w dobrą stronę natury ludzkiej i gotowi są udzielać przebaczenia najbardziej niebezpiecznym zbrodniarzom państwowym, inni na drobne tylko przewinienia godzą się położyć krzyżyk. Ostatecznie sejm objął amnestję **przewinienia polityczne i niepolityczne** zaszło do 30 marca rb., **wyłączył od łaski zbrodniarzy** pospolitych i zabójców politycznych, **komunistów, gorzelników domowych i piwnicznych, szpiegów, zdrajców i donosicieli**. Bravo! Ale co za zgłęb! słyhać i wrzawę na ostatnim posiedzeniu — to lewica **burzy się**, że niedość uroczystości sejm uchwała **uznanie** dla byłego naczelnika państwa i marszałka za to, że się **„dobrze zasłużył ojczyźnie“**. Podobne uchwały zapadają we Francji i stamtąd ten zwyczaj do naszych izb się **przedostaje**. Ale mniejsza o to. Ważną istotnie jest **ustawa o opiece społecznej**, głównie na wsi, która wkłada na gminy

Z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Kanoniczną instytucję otrzymali w archidiecezji poznańskiej: X. Skowroński Stanisław, komendarz w Nekli, na beneficjum tamże d. 21 stycznia rb. X. Jazdończyk Jan, administrator w Morkowie, na beneficjum tamże dn. 16 marca rb.

Zamianowany został: X. Woszek Franciszek, wikariusz z Pniew, administ. parafii w Wieleniu od 1 lipca rb.

Na wikariaty powołani zostali: X. Jankowski Wład. wikariusz z Leszna do Wielk. Strzelec od 1-go maja rb.; X. Bączkiewicz Jan, wikariusz przy Bożem Ciele w Poznaniu, na I. mansjonariat i wikariat przy Farze w Poznaniu od 1-go czerwca rb.; X. Rauer Józef, komendarz z Kolniczek, wikariuszem substytutem w Grębaninie, od 1 lipca rb.; X. Zamysłowski Tad., wikariusz przy Bożem Ciele w Poznaniu, na II. wikariat przy kośc. św. Marcina

obowiązek zająć się biedactwem wiejskim (i miejskim), ale na wsi wiadomo, kto nie mógł pracować, ten był źle w domu widziany i szedł „na żebrę” lub marniał bez pomocy. Nowa ustawa jest ogólnikowa, dopiero kiedy będą inne objaśniające i szczegółowe uchwalone, wykaże się jej doniosłość tem bardziej, że opieka na wsi w b. Kongresówce była bardzo słabą, w Małopolsce niewielką i tylko w b. zaborze pruskim jako tako założona. Lecz już posłowie wychodzą ze sali, zeldźmyż i my z galerii i odwiedzmy komisję, z których najciekawszą jest oświatowa. I naigodniejsza — oto uchwaliła tak zwany po łacinie „*numerus clausus*”, co dosłownie znaczy „liczba zamknięta”, a wykładając to poprostu powiemy tyle, że ma na celu **ograniczenie Żydów** przy przyjmowaniu do wyższych uczelni i nie tylko Żydów, ale również innych **mniejszości**, wszelakoż wiemy, iż Żydzi najwięcej garną się do nauki. Niejeden zapyta, a czy to **zgodne z konstytucją**? Niech o tem rozprawiają prawnicy! Faktem jest, że Polska w traktacie wersalskim zobowiązała się do użycia funduszy z podatków płaconych przez mniejszości narodowe i na ich potrzeby, a że trudno tworzyć wszechnice żydowskie, ruskie i niemieckie, więc wolno mniejszościom uczęszczać do szkół polskich, ale tak jak traktat domyślnie powiada w odpowiednim **stosunku procentowym**. Skoro więc Żydów jest przypuścimy 14%, to tylko ten odsetek może być przyjęty, a co ponadto, to chyba jak się miejsce znajdzie. Żydzi oczywiście podnieśli **larum**, że ich krzywdzą, chociaż nowe prawo (o ile sejm i senat je przyjmie) wstecz nie obowiązuje i już za pośrednictwem swoich braci w Anglii zwrócili się do Ligi Narodów z protestem.

Polityka zagraniczna.

Ba! Liga niemały będzie miała **kłopot** z Polską, no i z Gdańskiem. Walka zaczęła się **na dobre**. Senat napisał z powodu wydalenia 16 Gdańszczan list do komisarza Rzeczypospolitej tak **obraźliwy**, że ten go **odestał** „nadawcy”. Co będzie dalej? Kupiectwo gdańskie jest pono **niezadowolone** z zatargu, ale dziś w całych Niemczech **nacjonalizm** górą i to w najohydniejszej formie **posłowie polscy na sejm gdański** otrzymują listy z pogroźkami **śmierci**, a ileż zbrodni popełnili Niemcy w Nadrenji i Westfalji. Tam położenie jest **bez zmiany**. Obie strony ani myślą ustąpić. Puckare jak **najdłużej** chce pozostać w Rurze i nie śpieszy się z odpowiedzią Anglii, która **pragnęła go wybać**, jakby wyobrażał sobie **zniesienie oporu**. On ma swoje sposoby: wyroki **śmierci** na zbrodniarzy syją się niby z rękawa i po wahanii **senat francuski** wrogi po części Puckaremu bodaj **jednogłośnie uchwala kredyty na utrzymanie wojsk okupacyjnych**. Jednakże słusznie utrzymują Angliki, że przez zajęcie Westfalji i opór niemiecki Rzesza coraz bardziej traci **możność wypłaty odszkodowań** za wojnę. A niech tam! myślą Francuzi, bylebyśmy **zabezpieczyli się przed nowym najściem wroga**. Zresztą wydali **surowe rozporządzenie**, że w razie **niedostarczenia węgla i kruszców**, kopalnie będą **przejęte** przez rząd francuski i **sprzedane z licytacji**. W sprawę Rury wdał się **Ojciec św.** Wiecie, że już przed paru miesiącami wysłał delegata na miejsce czyli do Westfalji. Słychać też było o wizycie Stinnesa, „króla przemysłowego” Niemiec u kardynała Gasparrego, słowem Niemcy się **krzątali**, aby zająć i **przeciagnać** Papieża na swoją stronę. I oto Pius XI wystosował list do Gasparrego, w którym swój pogląd wypowiada. Francuzi mają mu to za **złe**, Niemcy tylko **po części są zadowoleni**. Papież bowiem uznaje **zasadę, że dłużnik obowiązany jest do spłaty długu**, ale czy nie można — pyta — dłużnikowi **coś opuścić**, czy nie można **zwołać komisji rzeczoznawców** w tym względzie? i co ważniejsza, czy okupacji nie można inną **ręką** zapłaty zastąpić.

okupacji tak „**znienawidzonej**”. Musimy szanować **pobudki**, które kierowały Papieżem, kiedy ten list pisał. Ojcu św. chodzi o **pokój** między narodami chrześcijańskimi, o **usunięcie powodów do nienawiści, do zemsty i odwetu**. Katolicy francuscy jednak jak mur stoją **po stronie Puckarego**, list papieski **ich nie przekonał** — po sprawie polityczna powiadała — nie religijna. Ale powróćmy na wielkie wody polityki zagranicznej. Turkom **nie pilno do pokoju**. Znają słabość i **rozdwojenie** „**głaurow**” i **śmieją się** z ich chciwości na procenty, kupony od rozmaitych pożyczek państwowych, które zaciągali, są obciążone przez kapitalistów chrześcijańskich i żydowskich, ale Turcy ani myślą ich wymienić na gotówkę. Podobno z Polską doidą do **porozumienia**, dai Boże! co tembardziej nas cieszy, że z Rosją stosunki tureckie **ochłodły**: oto mnóstwo agentów moskiewskich rząd turecki **wydał** z Konstantynopola. Rosja zapomocą szpiegów i agitatorów **pragnęłaby** cały Bałkan zamienić w jeden wielki **plomień wojny**. Przysłała komunistom bułgarskim **stos broń**, ale nowy rząd **broń znalazł**, a komunistów **pod sąd oddał**. Jednakże co to znaczy, że wszędzie z wyjątkiem paru państw **komuniści** są tak ruchliwi. Oto w Jugosławii **rzucono bombę** na starego gracza politycznego ministra Pasicza. Pasicz wyszedł prawie cały, ale ani chybić, że **zamachu dokonał komunista** lub Chorwat, co na jedno wyjdzie, bo Chorwaci pod wodzą niejakiego Radicza, **przygnęli** do komunizmu i Moskwy i odgrają się antancie, a z Serbią **zerwać chcą wszelkie stosunki**. A niby są „**dziećmi jednej matki**”. Oj! ta niezgodna Słowiańszczyzna. Toć i Polska przed „**bratem słowiańskim**” **ze wschodu musi się bronić** przymierzem **rumuńskim**, **utrwalonem przez przyjazd** pary królewskiej do Polski. Sojusz obronny to prawda, ale zawsze zawarty wobec **spodziewanego ataku Moskwy**. A czem się obronimy przed „**bratem**” z Zachodu? Czechem, który już naprzód głosi, że **nie uzna decyzji w Paryżu o Jaworzynie**. Już **szykują** legionści czescy wycieczkę na tę górę, o wypadek karkołomny nie trudno...

Podatek gruntowy.

Ustawa podatku zacznie obowiązywać z chwilą ogłoszenia jej przez Senat. Wobec tego, że przyjęcie jej przez Senat jest **zapewnione**, podajemy ją, by każdy mógł sobie już dziś obliczyć, co ma wpłacić. Wobec tego, że ustawa zabezpiecza skarb przed stratami na spadku marki, przeliczając wpłacany podatek w stosunku do wartości marki, każdy zainteresowany jest do wpłacenia szybkiego, gdyż w razie spadku marki będzie miał **placić więcej**.

Podatek gruntowy wraz z dodatkowym począwszy od 1 stycznia 1922 r. zostaje **podwyższony 100-krotnie**.

Progresja. Podatnik, na którego wypada podatek więcej niż 600 000 mk., zapłaci jeszcze dodatkowo:

placący powyżej	600 000 mk. do	1 000 000	10 %
"	"	1 000 000	" 3 000 000 20 %
"	"	3 000 000	" 7 000 000 30 %
"	"	7 000 000	" 15 000 000 40 %
"	"	15 000 000	" 25 000 000 50 %
"	"	25 000 000	" 35 000 000 60 %
"	"	35 000 000	" 50 000 000 80 %
Powyżej	50 000 000	100 %, czyli	podwójnie.

Degresja. Na kogo wypadnie podatek gruntowego **mniej niż 50 000 mk.** zapłaci tylko połowę, ale w **pierwszym terminie** płatności.

Na kogo wypadnie **więcej niż 50 000 mk.** ale **mniej niż 200 000 mk.**, ten zapłaci nie 100 krotny, a tylko 80 krotny podatek. Ułga nie dotyczy miejscowości, leżą-

cyh w odległości 100 km. od miast, leżących ponad 100 000 mieszkańców.

Dodatki samorządowe do podatku gruntowego nie mogą przekraczać 100% ogólnej kwoty państwowego podatku gruntowego (z dodatkiem).

Jedynie w wyjątkowych wypadkach Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu może dopuścić do podwyższenia tej normy do 150%, ale tylko w stosunku do tej części podatku gruntowego państwowego, która nie obejmuje oddzielnego podatku.

Podatek podymny (roczny).

A. Osady włościańskie:

1) Osada I-ej klasy od 15 morgów użytkowych wzwyż od każdej osady 20000 mk.

2) Osada II-ej klasy od 3—15 morgów użytkowych wzwyż od każdej osady 10000 mk,

3) Osada III-ej klasy od mniej niż 3 morgów użytkowych wzwyż od każdej osady 2000 mk.

Nowe książki.

„*Maria Chapdelaine*“, powieść obyczajowa znanego we Francji autora katolickiego, Ludwika Hémon, przekład St. Godlewskiego. Nakładem wydawnictwa »Eos«, Poznań — Paryż. Skład główny w Poznaniu — Aleje Marcinkowskiego 24, w Warszawie — Perzyński, Niklewicz i Sp., 1923. — Powyższa powieść osiągnęła we Francji niebywałą liczbę wydań 650,000 egzemplarzy.

Przed oczyma czytelnika, rozciągają się barwne obrazy trudnego życia, jakie w poszczególnych porach roku wiodą mieszkańcy francuskiej Kanady, zapuszczający się zagonami w odwieczne i dziewicze lasy najwięcej na północ położonej Ameryki. Ludzie tamtejsi ogorzali w słońcu, to znowu zahartowani w porze zimowej o bardzo niskiej temperaturze szerzą kulturę, wyrzucając w pocie czoła piędź po piędzi ziemi, którą z lasów dzikich przemieniają na żyzną glebę. Życie to szare nabiera barw żywych przez to, że zarazem wnoszą ci niezmordowani pionierzy czynniki kultury ducha chrześcijańskiego. Odporność wobec niebywałych trudności i wytrwałość godną lepszej sprawy czerpią z zasad obowiązków, jakie im nakłada religia chrześcijańsko-katolicka oraz dają duch wiary i poświęcenie płynące z miłości. Autor nakłada jakoby złociste barwy, gdy wplata do opowiadania swego rdzennie katolickie zwyczaje, daleką i uciążliwą lecz pełną błogich wyczekiwań podróż do bardzo odległego kościółka na uroczyste nabożeństwa Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego, uroczyste święta Marii Panny. Żałą się ludziska, że z powodu takich niebywałych odległości nie mogą dość często uczestniczyć w nabożeństwach, pogadać z proboszczem, u którego zasięgają cennych rad także i z gospodarczego życia.

Momentem szczególnie podkreślonym w całości tego obrazu to Maria Chapdelaine, córka farmera, która jako dobra córka swych pracowitych rodziców wyręcza matkę w gospodarstwie domowym.

Maria zakochała się w młodym François, który zginął nieszczęśliwą śmiercią w zawiei śnieżnej. Strata narzeczonego była silnym ciosem dla Marii, która atoli przy pomocy, jakiej oddanym Bogu daje religia św., mężnie znosi ten ból srogi.

Gdy niedługo potem umiera jej matka, osoba szczególniejszego poświęcenia wobec obowiązków, jakich wymagała od niej zapobiegliwość naokoło potrzeb domowych w życiu farmerskim, Marią w dobrym zrozumieniu, że teraz na nią przechodzi obowiązek starania się naokoło gospodarstwa dla coraz więcej starzejącego się oica, chętnie bierze na siebie obowiązki, których ciężar był jej dobrze znany.

Pobożne odmówienie Ave Maria, to znowu opowiadanie starego Chapdelaine o piękności ich ojczyzny, Francji, którą za młodu opuścił, osładzając im trudne życie w Kanadzie. Bóg i Ojczyzna to dwie dźwignie, które przy największych przeciwnościach nie pozwoliły im upaść, a tem mniej zwątpić.

Chociaż niniejsza książeczka Ludwika Hémon nie jest najlepszym jego dziełem, to jednak jest dobrą książką godną polecenia dla osób każdego wieku. Tłumaczenie jest poprawne, chociaż niektóre wyrażenia mogłyby być lepiej dobrane.

X. J. K.

Odezwy i zawiadomienia.

— Jubileusz diamentowy w zawodzie rolniczo-leśnym połączony z 80-cio leciem urodzin obchodził w pierwszej połowie lipca zasłużony w pracach społecznych p. Józef Thomas w Mosinie, b. nadleśniczy i dzierżawca ziemki, rozpoczynając swe czynności w usługach ojczyzny w r. 1863. W r. 1866 był współzałożycielem pierwszego Kółka rolniczego w Dalsku, następnie blisko 50 lat członkiem wydziału leśnego, 20 lat delegatem wyborczym i sekretarzem komitetu wyborczego, współzałożycielem pierwszej kolonii wakacyjnej dla szkółnych dzieci, mając u siebie przez kilka lat dzieci podczas wakacji pod opieką. W polskich towarzystwach czynny i szczery brał udział, a za rządów niemieckich pełnił honorowe urzędy dla wygody swych rodaków.

— W Państwowym Seminarjum Ochroniarskiem w Poznaniu, Długa 4, odbył się egzamin końcowy pod przewodnictwem pani Marciszewskiej-Posadzowej, delegatki Kuratorium, z współudziałem pani Weryho - Radziwiłłowiczowej z Warszawy. Zdawały następujące kandydatki: Dziesiekówna Maria, Frąckowiakówna Józefa, Janusówna Marta, Kosinóżanka Karoline, Lepczakówna Teodora, Musielakówna Czesława, Osowska Helena, Waszakówna Maria. Uwolnione od ustnego egzaminu zostały: Bruśnicka Antonina, Marciniakówna Zofia, Palczanka Eleonora, Piechocka Maria, Szczepańska Elżbieta, Szymkowiakówna Joanna.

— Pielgrzymka do Częstochowy. Towarzystwo »Pielgrzym« organizuje pielgrzymkę do Częstochowy od dnia 10.—17. sierpnia b. r. Pielgrzymka zwiedza w drodze powrotnej Kraków, Kalwarię Zebrzydowską i Wieliczkę. Bilet kolejowy tam i z powrotem wraz z kosztami pielgrzymkowymi (bez noclegu i utrzymania) wynosi od osoby II. kl. 259 400 mkp., III. kl. 192 200 mkp. Uczestnicy, którzy mają zniżki kolejowe, płać bilet zniżkowy i 25 000 mkp. kosztów pielgrzymkowych. Zgłoszenia przyjmuje się do 1. sierpnia codziennie na sali O. O. Jezuistów (dawniej poddominikańskiej) od godziny 7—8 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 12—1 w południe. Piśmienne zgłoszenia uprasza się przesyłać do Sekretariatu pod adres: Fr. Słomówna, Poznań, ul. Szkołna 10.

— Miljonówka. Dnia 30 czerwca b. r. wylosowano nr. 3 777 274.

— Ważne dla pp. organizatorów, kościelnych, księgarń oraz tych, którzy potrzebują książek do nabożeństwa. Następujące książki do nabożeństwa są do nabycia w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem (Małopolska): „Kłóż jak Bóg“, „Rozmowa z Bogiem“, „Najświętsza Rodzina“, „Jezus Marja“, „Wszystko dla Jezusa“, „U Źródła Miłości“, „Niech żyje Jezus“, „U Stóp Jezusa“. Oprawa w płótno lub skórę, brzegi czerwone lub złote. Ceny przystępne. Odrzędającym rabat. Ponadto w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem są do nabycia następujące książki: „Ćwiczenia duchowne“ przez X. Br. Markiewicza, „O wymowie kaznodziejskiej“ przez X. Br. Markiewicza, „Medycyna

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 108)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

pasterska" przez X. Biskupa Pelczara, „Dekrety św. Stolicy Apostolskiej" dotyczące spowiedzi zakonnic. „Quemadmodum omnium" i „Cum de Sacramentalibus". Książki te są drukowane i oprawiane w Zakładzie wychowawczym w Miejsu Piastowym.

W tymże Zakładzie wykonuje się: 1. Krzyże cmentarne w wielkim wyborze oraz napisy na tychże wykonuje warsztat według nadesłanego tekstu lub rysunku. 2. Wykonują w różnych stylach wszelkiego rodzaju ogrodzenia (do krzyży cmentarnych, figur i pomników), bramy, furtki, krzyże wieżowe, okna żelazne, okucia kościelne, balustrady, zacheuski, świeczniki pod paschały i inne, kraty do okien i w ogóle wszelkie roboty ślusarsko-budowlane do kościołów i budowli prywatnych według dyspozycji P. T. Inżynierów i Architektów. Ceny umiarkowane. Czysty dochód ze sprzedaży książeczek jako też z innych pracowni przeznaczony jest na utrzymanie sierót i dzieci opuszczonych, których obecnie znajduje się około 300.

„Głos Narodu" z dnia 25. 5. 1923, Nr. 95. Wydawnictwo religijne zakładu w Miejsu Piastowym pisze: Zgromadzenie św. Michała w Miejsu Piastowym wydało szereg książeczek do nabożeństwa dla młodzieży i dla starszych. Długoletnia praca nad młodzieżą pozwoliła autorom zrozumieć duszę dziecka, to też książeczki dla młodzieży odpowiadają wszystkim warunkom, jakie się tego rodzaju wydawnictwom stawia. Znakomity dobór treści w książeczkach dla starszych czyni je bardzo odpowiednimi dla szerokiej warstwy wiernych. Adres: Zgromadzenie św. Michała w Miejsu Piastowym, p. w. miejsu.

— Podwyższenie rent inwalidowych i na starość. Dotychczasowe pobyry inwalidów, starców i rodzin po ubezpieczonych zostały 10 krotnie podwyższone. W miejsce dotychczasowych rent i dodatków drożdżeniowych ustalono zostały równe normy dla poszczególnych kategorii rent. Tak wynosić będzie suma miesięcznego dodatku do rent łącznie z rentą

dla osób pobierających rentę inwalidową lub starości	80 000 mk.
dla osób pobierających rentę wdowy lub wdowca	40 000 mk.
dla osób pobierających rentę sierocą (za każdą sierotę)	20 000 mk.

Podwyższone pobyry rentnerów wypłacać będą Urzędy pocztowe pierwszy raz na 2 lipca b. r. za przedłożeniem kwitów wystawionych na powyżej wymienione kwoty.

— Podwyższenie składek do ubezpieczenia inwalidów i na starość. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7. b. m. zostały od 1. maja 1923 r. składki tygodniowe do ubezpieczenia inwalidów i na starość dwunastokrotnie podwyższone i wynosić będą w najwyższej klasie (przy zarobku rocznym ponad 1150 mk.) 3600 mk. Niższe klasy nie wchodzi przy obecnych wysokich zarobkach w rachubę. Dobrowolnie ubezpieczeni, chcący wlepić znaczki klasy niższej, mogą je zakupić u powiatowych kontrolerów Ubezpieczalni Krajowej. Pracodawcom nie wolno za czas pracy po 30. kwietnia 1923 wlepić innych znaczków, jak tylko znaczki nowe po 3600 mk. Znaczki dotychczasowe wolno używać jedynie wtenczas i to najdalej w przeciągu następnych 6 miesięcy, jeśli chodzi o wniesienia opłaty za czas przed 1. maja b. r. Posiadający znaczki dotychczas obowiązujące, mogą je na pocztach zamienić na znaczki nowe i to najdalej do 30. października 1923 r. Po tym dniu stają się wszystkie dotychczasowe znaczki bezwartościowe i dalsze używanie ich jest karygodne.

— Biskupia Szkoła Muzyczna w Kielcach. Przewyciężając początkowe trudności, Biskupia Szkoła Muzyczna w Kielcach przeżyła już najkroplewski pierwszy rok istnienia, i obecnie z większą już otuchą przystępuje do drugiego roku wykładow na kursach wstępnych, pierwszym, drugim i trzecim. Cała szkoła obejmować będzie 5 lat wykształcenia zawodowego muzycznego z uwzględnieniem przedmiotów dodatkowych ogólnie kształcących i społecznych. Szkoła ma przede wszystkim na widoku przygotowanie uzdolnionych organizmów, którzyby należycie spełniali swoje obowiązki przy kościołach parafialnych, a także umiejętnie prowadzili chóry śpiewacze i orkiestrę, a przytem którzyby mogli przyłożyć się do pracy chrześcijańsko-społecznej dla parafii. Do Szkoły Muzycznej na wstępny kurs przyjmuje się kandydatów od 15 lat i wyżej, posiadających ogólne wykształcenie w zakresie przynajmniej ukończonej Szkoły Powszechnej, obdarzonych dobrym słuchem i przyjemnym głosem. Przyjmuje się również kandydatów na pierwszy kurs, drugi i trzeci o ile odpowiedzą wymaganiom szkolnym i złożą stosowny egzamin. Zgłaszający się kandydaci mają przedstawić świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo moralności, wydane przez Ks. Proboszcza lub Ks. Prefekta. Przy zgłoszeniu należy wnieść wpisowego 1 złoty polski. Egzamina wstępne do Biskupiej Szkoły Muzycznej w Kielcach odbędą się dn. 20 sierpnia b. r. w poniedziałek rano od godz. 8. Bliższych szczegółów co do programu i warunków pobytu w szkole można zasięgnąć w kancelarii osobiście albo listownie za nadesłaniem znaczków pocztowych na odpowiedź.

— Międzynarodowy kongres katolicki w Konstancji. W ciągu sześciu dni od 10 do 15 sierpnia 1923 r. obradować będzie nad doniosłymi zagadnieniami społecznej akcji katolickiej Trzeci Międzynarodowy Kongres Katolicki w Konstancji za łaskawym przyzwoleniem J. E. Arcybiskupa Fryburskiego X. Dr. Fritz'a, zwołany przez Międzynarodową Ligę Katolicką. Kongres zapowiada się świetnie i rokuje pełne powodzenie. Już samo położenie miasta Konstancji nad jeziorem Bodenskim, wprawdzie na terytorjum Rzeszy Niemieckiej, ale już nad granicą szwajcarską, stanowi niemałą zachętę do przyjazdu na kongres w czarownej alpejskiej okolicy. Już wielu biskupów z róż-

nych krajów albo się przyłączyli do komitetu honorowego, albo na piśmie przysłali kongresowi specjalne błogosławieństwo. Kongres nie tylko będzie rozpatrywał najbardziej aktualne zagadnienia praktycznego współdziałania katolików różnych krajów, ale ma także na widoku zjednoczyć bratnie siły katolickie do rozwiązania w praktyce nowocześniejszych kwestii społecznych. Między innymi na specjalnych konferencjach pójdą pod obrady problemy rozszerzenia dobrych filmów, opieki nad katolickimi emigrantami, ekonomicznej współpracy katolickich kupców i stowarzyszeń spółdzielczych. Za inicjatywę Związku Kapłanów Włoskich będzie omawiana sprawa międzynarodowych stosunków pomiędzy organizacjami kapłańskimi różnych krajów. Na pierwszy plan wysuwa się bardzo ważny temat o zastosowaniu katolickich zasad w spóżytku narodów świata. Odzyskaniu proletariatu dla poglądów chrześcijańskich poświęconą będzie osobna konferencja. Na kongres zgłaszają się wybitni pionierzy narodowego i międzynarodowego życia katolickiego. Po bliższe informacje można się zwracać albo do Międzynarodowej Ligi Katolickiej, Graz w Austrii, Karmeliterplatz 5; albo też do Sekretariatu Polskiego tejże Ligi pod adresem Ks. Dr. Antoniego Sobczyńskiego, profesora Seminarjum Duchownego w Kielcach.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

X. Prob. Stolberg w Szwecji. Serdecznie dziękujemy za nadesłany list pasterski. Cieszymy się, że nasi rodacy w języku ojczystym mogą czytać serdeczne słowa zachęty swego biskupa na wychodźstwie. X. Prob. Sz. z Wiela. Dziękujemy za nadesłany artykuł oraz za fotografię. X. Prob. G. List oddaliśmy p. R. Zegocię. P. Ed. Niellw, Przasnysz. O sektach, które agituja w Polsce, będzie szereg artykułów w Przewodniku. J. M. z Gozdowa. Na Śląsku w Trzebnicy zakład jest niemiecki Siostry »Rodziny Marii« są także w Pniewach. J. Th. w M. Zamieścimy wzmiankę. Wikł. Dług. z Oldaki. Niechaj Pani uda się w tej sprawie do jednego z posłów na sejm.

Składki.

Na głodnych.

X. Pawlak, Koryta 2700 mk.

Na chleb św. Antoniego.

H. Stawicka, Gniezno 5000 mk.

Na dom sierót.

Jan Mikulski, Warszawa 4500 mk.

Na głodne dzieci poznańskie.

Bractwo Dzieciątka Jezus w Kretkowie 10 000 mk.

Na biednych uchodźców z Westfalii.

X. Jarczewski, Żydowo, zebrane na weselu p. Juszcza w Przecławiu 31 800 mk.

KALENDARZ.

15 lipca. Niedziela — Henryka, cesarza i wyznawcy. — Rozesłanie 66. Apostołów. — 16 lipca. Poniedziałek — Najśw. Marii Panny Szkaplerznej. — 17 lipca. Wtorek — Aleksego, wyznawcy — Marceliny, panny. — 18 lipca. Środa — Szymona z Lipnicy. — Kamila z Lellis. — 19 lipca. Czwartek — Wincentego à Paulo, wyznawcy. — 20 lipca. Piątek — Czesława, wyznawcy. — 21 lipca. Sobota — Praksedy, panny. Jukundyna, męczennika. — Andrzeja i Benedykta, męczenników.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Rakoniewice. Poniedziałek: Ruchocice. Wtorek: Wielichowo. Środa: Wielkie Łęki. Czwartek: Bukowiec (dekanat jesczyński). Piątek: Długie Stare. Sobota: Dłużyna.

Kurs walut zagranicznych w dniu 6 lipca 1923.

Dolary Stanów Zjedn.	103 000,— mkp.
Franki francuskie	6 140,— „
Marki niemieckie	0,60 „

Gielda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 6 lipca 1923.

(Cena za 100 kg w ładunkach wagonowych.)

Żyto	250000—270000
Pszenica	450000—470000
Jęczmień browarn.	210000—230000
Owies	270000—280000

Targ na bydło

według notowań Poznańskiej Rzeźni Miejskiej z dnia 6 lipca 1923.

(Cena za 100 kg. żywej wagi)

Bydło rogate	760 000—1 020 000
Cielęta	900 000—1 000 000
Świnie	1 200 000—1 400 000
Prosięta (za parę)	350 000—380 000

Kalia

Perfum • Woda Kolorńska
Lotion • Duzdz • Mydło
Brylantyna



F. & S. Stempniewicz
Fabryka Perfum i Kosmetyków
Poznań

Listwy do obrazów

(P. 117) złote i kolorowe
poleca w wielkim wyborze

HURTOWNIA MEBLI
Poznań, Wielkie Garbary 11.

Odzież

męska, chłopięca i dla dzieci

Sukna - podszewki

stała w wielkim wyborze
poleca po cenach umiarkowanych

Kubzdela i Sp.

Poznań, Dominikańska 7
nar. Żydowskiej (P. 141)

KAŻDY POLAK

kupuje i żąda



krążki na muchy

„MUCHOR”

do tępienia
wszelkich owadów,

które są wyrobem swojskim, a w dobroci nieocenionej.

Sposób użycia bardzo praktyczny.

Krążki te oszczędzają co najmniej 10 razy tyle jak
podobne inne łapki na muchy.

Proszę zatem zważać na firmę

(549)

Chemiczna Fabryka Donatol-Wąbrzeźno (Pomorze)

Generalne reprezentacje:

ANZA { Młocarnie garbatury parowe i motorowe.
Lokomobile i motory przemysłowe.

EHNEGO - Stawniki i wypielacze do zboża i bu-
raków.

RIESEL - Sieczkarnie parowe i motorowe.

Specjalność:

siadamy na składzie używano garnitury parowe,
otorowe i maszyny parowe, przemysłowe, kom-
pletne wyremontowane, pod gwarancją w naszych
specjalnie urządzonych zakładach.

Specjalność własnej produkcji:

Wielkie, młocarnie szerokomłotne i sztyftowe,
manège, śrutowniki, sieczkarnie.

Plugi, brony, kultywatory, parniki oryg. Ventzkiego.
Kosiarki, żniwiarki, grabie konne, torfiarki,
siewatory do słomy dostarcza najkorzystniej

NITSCHKE I SKA.

Fabryka maszyn w Poznaniu.

Biura centr.: Św. Marcina 83. - - - Telefon 1478.
Fabryka: ul. Kolejowa 1-3. - - - Telefon 0043.

Teatr Palacowy

Poznań, plac Wolności nr. 6

wyświetla Tadeusza Konieczńskiego (P. 120)

Karczma na rozdrożu.

Wspaniały polski film. — W głównych rolach
Helena Zahorska i Jerzy Leszczyński
artyści teatrów warszawskich. Film ten grao
z niebywałem wręcz powodzeniem w największym
Kino-Teatrze stołecy przez trzy tygodnie z rzędu.

Początek przedstawień o godz. 4 1/2, 6 1/2 i 8 1/2.

Miljonówki

i długoterminową pożyczkę

kupię do 300 000 wartości nominalnej. —
Proszę o spieszne nadesłanie oferty lecz
tylko z podaniem ceny pol. nr. 42,44 do
biura ogłoszeń „PAR”, Poznań, ul.
Fr. Ratajczaka nr. 8. (P. 105)

Meble

wszelkiego rodzaju, od najwykwintel-
niejszych począwszy, polecają (P. 112)

Janiszczak i S-ka

Poznań, ul. Strzelecka 32.

Filja Fabryki Śwarzędzkiej.

Kupię w Poznańskiem lub na Pomorzu,
najchętniej w Wolsztynie (P. 119)

wile lub dom

o mniejszych mieszkaniach, przytem powinno
być kilka mórg ziemi i łąki, staw i ogród-
owocowo-warzywny oraz chłowy i obórka. —
Szczegółowe oferty pod nr. 54,145 do biura
ogłoszeń „PAR”, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8.

Baczność!

Sze! ak prawdziwy za-
drogi, namiastek zu-
pełnie zastąpi;

dopóki zapas stawa-
czy kg. 40 000 mk.
kilowe paczki wy-
syłam pocztą za
zaliczeniem. (P. 116)

Nôwa Drogerja

Poznań, ul. Wesoła-
ska 38. Tel. 5191.

Filja: Drogerja Ry-
kowska, ul. Rynekowa.

Rolnik

w średnim wieku po-
szukuje posady na
majątku od 100-500
mórg. Zgł. p. nr. 626
do „Przewod. Katol.”

Potrzebne od 1-go
sierpnia 1933 do dworu
skromna, uczciwa

pokojuowa

i dziewczyna do kuchni

umiejąca gotować. —

Kosciół w mieście.

Zgłoszenia z poda-
niem pensji do (620)

Majątek, Szkaradow

— powiat rawicki. —

Jeżeli chcecie wiedzieć co się w świecie dzieje — czytajcie i prenumerujcie

„Przegląd Światowy”

tygodnik ilustrowany

poświęcony wszystkim gałęziom wiedzy. Kto za darmo Milionówkę mieć pragnie, ten otrzymać może po rozwiązaniu zagadek, które są samoszczęzne w każdym numerze „Przeglądu Światowego”. Egzemplarze „Przeglądu Światowego” do nabycia wszędzie. Prenumerata roczna 120,000 mk. 80 fr. 8 dol., półroczna 60,000 mk. 40 fr. 4 dol., kwartalnie 30,000 mk. 20 fr., miesięczna 10,000 mk. (400)

Redakcja i Administracja:
Warszawa, ulica Sienna 23.

Świece ołtarzowe

i do Komunii św.

poleca po cenach hurtowych (492)
Drogerja Uniwersum
Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

Polska wypalanka

O. P. B. trzy korony

Proszę żądać wszędzie i dokładnie zważać na firmę moją

Zakłady Przemysłowe
Tabornik w Gnieźnie.

(P. 80)

Pończochy,

bawełne, nici, wstążki, hafty, sznurowadła, skarpetki, krawaty i towary krótkie zakupuje się najkorzystniej tylko hurtownie w firmie chrześcijańskiej. (P. 59)

Leen Sieg, hurtownia tow. krótkich, Poznań
tylko ul. Wielka 18. — Telefon 3384.

LAKIERY

do mebli i podłóg — powózek i szorów

farby do maszyn
fran do szorów i skór

poleca (P. 102)

K. Mazur, Poznań
św. Marcin — narożnik Pickar
Telefonu nr. 2444.

Zamów. wysła się odwrotnie i nocztą.

Poszukuje się (P. 118)

gospodarstwo

ca. 25—50 mórg w pobliżu Poznania.
Oferty do biura ogł. „PAR” w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 8, p. nr. 27,73.

Kochasz Naisw. Marię P. Niepokalaną? Pragniesz by Ona królowała w sercach wszystkich ludzi? Chcesz przyczynić się do zbawienia tylu... tylu — dusz zbłąkanych?

Zaprenumeruj miesięcznik p. t.

„RYCERZ NIEPOKALANEJ”

i staraj się, by on dotarł do rąk, umysłów i serc wszystkich
Adres: Admin. „Rycerza Niepokalanej”
Grodno (Polska).

Cena: 1.000 mkp. na kwartał, 5000 mkp. na rok. —
W Ameryce 50 cent. am. na rok (1 dolar na dwa lata).

Dla pobierających ponad 10 egzemplarzy 10% opustu.
100 20% opustu.

Tym, których niestać na zapłatę prenumeraty, posyłamy pismo bezpłatnie, a zamożniejszych prosimy o hojniejsze ofiary. (447)

WIELKI WYBÓR
SPRZEDAŻ TYLKO HURTOWA
PIERWSZORZ WYKONANIE

BOROWCZYK I PEISERT

MECHANICZNA FABRYKA ODZIEŻY
MĘSKIEJ I DLA CHŁOPCÓW

POZNAŃ - STARY RYNEK 64/65

(590)

Tel. 1104

Nowo założone przedsiębiorstwo

w Gostyniu.

Wapno skaliste
Cement Portl.
Papę dachową
Trzcinę sufitową
Kłepki pod dachówkę
Węgiel górnośląski
Drzewo opał. i użytk.
także wagonowo

poleca po cenach bezkonkurencyjnych

Wacław Czabajski

DOM HANDLOWY

Gostyń, ulica Kolejowa nr. 6 — Tel. 92.

Bazar taniej odzieży.

MODNE i trwałe ubrania męskie,
UBRANKA dla chłopców,
SPODNIE świateczne i robocze,
BLUZY, czapki i koszule,
BIELIZNA DAMSKA.

Ceny niskie — do mały zysk.
W. Szmyt, Poznań, ul. Zamkowa 4
(naprzeciw Stannu cywilnego).

Kamień mydlany

poleca hurt. i detal.

Nowa Drogerja, Poznań,
Wrocławska 38 tel. 5191
Filja: Rynok Drogerja
ul. Rynkowa. P.110

Polecam znane ze swej dobroci (454)

brzytwy

i wszelki stalowy towar

po cenach bezkonkurencyjnych

Stanisław Karge

mistrz ślifierski
Poznań, ul. Wrocławska 26.

Reparacje wykonuje się fachowo i śpiesznie.



MEBLE

WYŚCIEŁANE

kanapy pluszowe i gobelinowe, leżanki, nakładki na patentowe materace

specjalnie: **GARNITURY KLUBOWE**

poleca: (P. 101)

Fabryka mebli wyściełanych
Maksymilian Sprenger,
Hurt. Poznań, św. Marcin 74. Detal.

Złoto i srebro

kupuje (R. 121)

W. Kruk, jubiler

Poznań, ul. 27. Grudnia 6.

PIEGI

złote płamy, opalenizna itd. usuwa pod gwarancją aptekarza J. Gadebuscha

Axela krem

1/4 zł. . . . 30 000.—
1/2 zł. . . . 15 000.—

do tego mydło

Axela 10 000.—

J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.
P. 68

Najlepszy

proszek do zasypania dzieci

Diabon, Vasanol,

podkładki gumowe

nieprzemakalne

poleca (P.118)

Nowa Drogerja

Poznań, ul. Wrocławska 38, telef. 5191 i

Filja: Drogerja Ryńska, ul. Ryńska.

Dom. Piawinek

p. Inowrocław.

Poziomki

Porzeczeki

Maliny

Jabłka

Wiśnie

(P. 89)

kupują w większych ilościach w sezonie

Oomagański i S-ka

Fabryka

wyrobów owocowych

Poznań, św. Marcin 34.

Kto poszukuje ubocznego lub (613)

stałego

zajęcia

niechaj pisze pod:

Toruń

skrzynka pocztowa 4.

Służąca

świecąca, w wieku 16-18 lat, uczciwa, skromna,

która jeszcze w służbie nie była, poszukuje zarabek lub później młode, bezdzietne małżeństwo. Zgł. przysyłajcie do: Olszewska

Poznań, Skarbowa 9